

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie	Mk. 19.00	Rocznie	Mk. 16.00	Przed tekstem na 1 stronie Mk. 2.00	Ogłoszenia zwyczajne wiersz fen. 75
Kwartalnie	Mk. 4.75	Kwartalnie	Mk. 4.00	Nekrologi reklamy i ogłosz.	Drobne ogłoszenia za wyraz „ 20
Adres Redakcji i Administracji: Łowicz , Warsz. gub.				w tekście wiersz garmont. „ 1.00	Numer pojedynczy 40 fen.
Redakcja jest otwartą codziennie od 9—12, i od 3—6 po południu. Rękopismów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.					

GLÓWNY URZĄD ZAOPATRYWANIA ARMJI (Warszawa—Przejazd 10)

potrzebuje siana dobrze prasowanego, jedynie z łąk gruntowych, z dostawą natychmiastową lub późniejszą aż do wiosny 1920 r.

Oferty od ziemian, towarzystw i spółek rolniczych przyjmuje

Sekcja żywnościowa Urzędu.

1604—7—4

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU

w ŁOWICZU.

Na rachunek osób trzecich sprzedaje i kupuje złoto, srebro, dolary, franki, ruble i marki.

Gabinet Lekarsko-Dentystyczny Jadwigi Nowakówny

Łowicz, Stary Rynek № 3, m. 4.

1649—5—1

Reforma rolna.

Przyjęta przez Sejm Ustawodawczy w Warszawie w dniu 10 lipca b. r. uchwała w przedmiocie zasad reformy rolnej u ludzi fachowych i ze sprawą rolną obeznanych gruntownie wywołała zatroszczenie ogólne, ponieważ realizacja tej uchwały sejmowej jest wielkim niebezpieczeństwem dla gospodarstwa ogólnokrajowego.

Polska to kraj o przeszłości i teraźniejszości rolniczej, to kraj, w którym umiłowanie ziemi i chęć jej posiadania obejmuje wszystkie klasy społeczne, a przyjęta reforma rolna, zrywająca związek łączący człowieka z ziemią i niszcząca zasadniczą podstawę nie tylko życia gospodarskiego, lecz także życia narodowego i kulturalnego w ogóle, dla naszego bytu jest niepożądaną i jako taka uleść musi pewnym zmianom.

Życie gospodarcze zna jedynie tendencje rozwoju, ramek ono nigdy nie znosi, więc i ograniczanie majątków ziemskich i gospodarstw większych jest nie tylko bezcelowym ale nawet bardzo szkodliwym.

W obecnym położeniu rolnictwa naszego, wyczerpanego przez wojnę i wrogą politykę państw zaborczych, każda zmiana szybka i radykalna i przygotowana niedostatecznie odbije się przede wszystkim w sposób ujemny na sprawie przeżywania kraju a szczególnie jego warstw najbiedniejszych.

To też, nie broniąc interesów jednej klasy, musimy żądać od władz naszych rolnych, by nie stosowały one prawa reformy rolnej ściśle podług przyjętej świeżo ustawy, lecz by się kierowały zasadami przyjętymi przez społeczeństwa przodujące oddawna cywilizacji zachodu.

Warunkiem życia odradzającej się państwowości naszej jest, aby się mogła ona oprzeć na mocnych podstawach gospodarczych i społecznych i z tych to powodów reforma rolna, uznawana za niezbędną przez nas wszystkich, powinna być przeprowadzona z rozważą, stopniowo i dokładnie i bez zaostrenia antagonizmów pomiędzy posiadającymi i pozbawionymi.

O Piękno kraju.

VIII.

Przeżywamy okres kryzysu mieszkaniowego nieznanego w kraju naszym dotych-

czas. Nie mamy gdzie się pomieścić; ceny za lokale wzrosły ogromnie i nie stają się klejnotem w koronie paskarstwa wojny europejskiej li tylko dzięki prawu ochrony lokatorów. Jednak prawo to nie zabezpiecza i nie buduje przyszłości. Pokolenia wzrastające, ludność napływająca będzie musiała chyba koczować w szalasach o ile nie rozpocznie się akcja budowlana. Ta sprawa jest jedną z najbardziej palących i stanowi, obok higieny miast, opieki pracy i zdrowia, opieki niemowląt i matek, jedno z zasadniczych zagadnień człowieka u nas. Wszak myśleć musimy o tem, gdyż jest to podstawą narodu. Aczkolwiek oburza niektórych pojęcie „hodowli człowieka“, to jednak kwestja rasowa jest omawiana poważnie. Mamy już nawet czasopismo tej sprawie poświęcone wyłącznie („Zagadnienia Rasy“—Warszawa u M. Arcta) i, wzorując się na metodach amerykańskich, będziemy wkrótce stosowali metody hodowlane w powszechnym wychowaniu szkolnem. Zapowiedzią tego są pięknie rozwijające się w Polsce prace statystyczne i psychologiczne.

Jednak cóż to wszystko pomoże, jeżeli człowiek u nas będzie mieszkał źle, w lokalach zarówno niehygienicznych, jak i zbyt ciasnych, a nadto będzie zmuszony do skupiania się nienormalnego dla braku możności tworzenia gniazd rodzinnych?

Najwięcej jednak odczuwają ciężar tych fatalnych warunków klasy wyrobnicze, robotnicze i rzemieślnicze. Czy o tem nie możnaby i nienależałoby pomyśleć już dzisiaj? Czy istotnie czyn twórczy w tym zakresie nie może być udziałem współczesności?

Wszak Państwo rzuca wielkie sumy pieniężne dla bezrobotnych nie tylko na zatrudnienie, trwoniąc w kapitale siłę wykonawczą, ale też wręcz demoralizując zastępy robotcze. Rozkład i upadek sprawności robotnika—tej siły twórczej kraju—jest tu oczywisty. Kim będziemy uruchamiali przemysł nasz, gdy robotnik zostanie ostatecznie zdemoralizowany? Szkoda

wynikająca z przedłużania okresu zapomóg pieniężnych dla bezrobotnych jest grozą przejmującą zarówno ugrupowania polityczne prawicowe, jak i lewicowe. Takí stan rzeczy raduje li tylko tych, którzy chcą rozprzężenia powszechnego, dla stworzenia gruntu do rewolucji niwelującej wszystko, jak w Rosji.

Otóż, gdyby się dało, drogą ustalenia kompleksu praw, cofnąć te zapomogi beznadziejne i powołać do pracy siły ugrupujące, możnabyłoby sprawę człowieka u nas już obecnie zacząć reorganizować.

Oto rozpocząć w miastach i miasteczkach polskich, gdzie zgromadzony jest żywioł proletariatu roboczego, akcję budowy dzielnic robotniczych.

Na gruntach miejskich, stosownie rozparcelowanych, można byłoby pobudować szereg wzorowych domków z obejściami i ogródkami, dobrze pomyślanych zarówno pod względem ich rozmieszczenia topograficznego, jak stylu higieny ekonomii i t. d. Domki te mieściłyby jedną, dwie lub kilka rodzin.

W ten sposób ujęłoby się planowo w ręce szereg zagadnień: 1) zastąpiłoby się zapomogi bezrobotnym—pracą płatną zarobkiem, zdobywanym siłami umiejętnymi zawodowców, którzy zachowaliby sprawność, tak potrzebną dla przyszłości przemysłu; 2) rozwiązałoby się od razu sprawę mieszkań suterrenowych, poddaszowych i t. p., nieuniknionych w dzisiejszym stanie rzeczy mieszkaniowych; 3) dałoby się pomieszczenia racjonalne, tej klasie ludzi społeczeństwa polskiego, która z przyczyn fizycznych i materialnych jest najbardziej zagrożona degeneracją; 4) stworzyłoby się w miastach dzielnice planowe, piękne, w których powstałyby stosowne domy, skupiające dla współdzielności, oświaty, rozrywki, wprowadzając w ten sposób spokój i ład publiczny oraz umożliwiając osiągnięcie t. zw. szczęścia.

Wreszcie, budując takie domki, możnabyłoby skanalizować, czy zdrenować tę glebę, która, zakwaszając się w dusznej kulturze niedbania, obojętności i braku twórczej myśli przewodniej, rodzi gorzkie

owoce t. zw. „socjalizmu“, a właściwie protestu ginących, nastrojanego na fałszywe tony przez obłudnych „mesjaszów“, mających na widoku swoje cele i dla tego siejących dezorientację i źle kierowany bunt wśród upośledzonych.

Mam tu na myśli akcję, rozpoczętą w Wilnie, przez filantropa i działacza społecznego ś. p. Józefa Montwilla. Ten, nie mogąc utrzymać czas dłuższy urzędników bankowych, w instytucji przez siebie prowadzonej,—nabył ziemię, rozparcelował i otworzył kredyt w swoim banku dla własnych urzędników na cele budowlane. Spłata długu następowała po 25 latach i wnoszona była w postaci rocznych, podzielonych na miesieczne, opłat dzierżawnych. Urzędnik, jak inni mieszkańcy miasta Wilna, płaci komorne z tą jednak różnicą, że po upływie lat 25 stawał się właścicielem posesji i domu, w którym mógł, na resztę życia osiadły, spożywać owoce pracy życiowej, zapomagany wysłużoną emeryturą.

Takie postanowienie rzeczy stworzyło przy ś. p. Józefie Montwille zwarty szereg lojalnych, nieprzekupnych i nieugiętych pracowników zawodowych.

Przed wojną różne banki udzielały długoterminowych kredytów na budowę domów. Otóż teraz możnabyłoby zastosować ten typ współdziałania na rzecz obywatela, użytkując fundusze przeznaczone na zapomogi bezzwrotne i demoralizujące bezrobotnych.

W tych warunkach „socjalizm“ poglądów robotnika—posiadacza nieruchomości, który przestał być koczownikiem, musi ulegć ograniczeniu do kwestii wyceniania na rynku wszelkich wartości, też ceny pracy, i sprawy przy naturalnem uodpornieniu się na wpływy agitacyjne umożliwią mu rozwój własnej jego kultury.

Socjaliści będą widzieli w takim postanowieniu rzeczy niesprawiedliwość, wynikającą z przekształcenia proletariusza na burżuja, który będzie mógł, jako posiadacz, rozbudowując swoją „emerytalną“ posesję, drzeć tylko z lokatorów.... Ale na to odpowiedź,—w powołaniu się

na powyżej powiedziane: „drogą ustalenia kompleksu praw“,—może istnieć miejskie prawo budowlane, wzbraniające przebudowy oraz normujące prawo sprzedaży i dziedziczenia w taki sposób, by założenie ideowe kwestji nie szło na manowce.

Myślimy i mówimy o tej sprawie głośno, tak, by z nami łączyli swoje opinie mieszkańcy innych miast naszych i by nas usłyszał Sejm ustawodawczy, a tymczasem upatrujemy miejsca, gdzie stanęłyby mogła pod Łowiczem piękna zdrowa wygodna dzielnica proletariatu dotychczas koczowniczego i opuszczonego, a w przyszłości szczęśliwego.

A może też sprawę tę zechce wziąć pod uwagę i nasz Samorząd Miejski, znajdując wspaniałą warsztat pracy dla bezrobotnych, a ozdobę dla miasta.

Referat Sekcji II

„Odczytowo-Wydawniczej“ Oddziału Pol. T-wa Krajoznawczego w Łowiczu.

Kronika miejscowa.

Kalendarzyk.

Piątek † Emiliana b. m.
Sobota Romana, Juliana
Niedziela Wawrzyńca, Pauli
Poniedziałek Zuzanny, Tyburc.
Wtorek Klary p., Hilaryi
Środa Hipolita i Heleny
Czwartek Euzebiusza, Anastazyi

Wschód słońca o g. 3, 47, zachód o g. 8, 21.

— **Konferencja pośta Władysława Grabskiego.** W ubiegłą niedzielę w Łowiczu w sali teatru „Eos“, poseł Władysław Grabski po powrocie z Francji zdał relację wyborcom swoim z przebiegu i rezultatu konferencji Wersalskiej, jak również z prac Komitetu Narodowego w Paryżu.

Sala teatru i galerja wypełnione były po brzegi zarówno przez mieszkańców miasta jak i włościan, którzy objawiali żywe zainteresowanie sprawami granic Pol-

47.

K. RYBACKI.

Księżanka Zocha.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Ogromna uciecha. Nie dziwota, tyle czasu, przeszło cztery lata. We wsi aż się roi, gospodarze wałają jak do kościoła. Lubiany był powszechnie.

— No, no, no! to ci nowina. Ciekawość, czy też bardzo się zmienił? Pewno z miejska ubrany?

— Ale zaraz przebrał się po wiejsku. Podobno strasznie tęsknił.

— Dziwy, dziwy! Kasia, pójdziemy zajrzeć do świniaków, trzeba urwać im trochę zielska.

— Pójdę babulu, pomogę!

— Ale pewno będziesz rwać łopian i bylicę?

— Umieć, umieć, babulu. Mlecz i lebiode wiem i ognicę też.

I czymprędzej wybiegła za babką.

XX.

W ochronie gwaro było i ludno.

Nauka i zabawa trwały w całej pełni. Zocha, jak zwykle, doglądała starszych przy elementarzach, freblanka zaś uczyła dzieci wyplatania koszyczków z pasków kolorowego okładkowego papieru.

— Goście idą! zawołało któreś z dzieci, siedzące bliżej okna.

Nagle drzwi się otwały i weszli starzy Siekierowie, kilku gospodarzy i gospodyń, na ostatku Janek, za chwilę weszła i Onuferka.

— Nie przerywajcie sobie, panie, zajęcia—rzekł Janek, kłaniając się przy wejściu. My tylko wstąpiliśmy na chwilę.

— Ależ bardzo prosimy! — rzekła panna Marja—wszakże wizyta pana Jana należy nam się, myśmy jej oczekiwali. Niechże szanowni goście zajmą miejsca.

I zaczęła ustawiać krzesła, sadzając przybyłych.

Janek nie usiadł, lecz począł obchodzić dzieci i przyglądać się ich robotom. Doszedł do stolików, przy których siedziała starsza dziatwa, pisząc na tabliczkach litery i kreski.

Zocha stała przy ścianie pochyłona nad dziewczynką i pokazywała jej, jak trzymać szyfer. Zbladła jak kreda, ręka jej drżała, że nawet nie mogła dziecku nakreślić kierunku liter.

Janek stał przy stoliku i przyglądał się piszącym dzieciom.

— Czy dzieci starsze długo zajmują się nauką?—zapytał w końcu.

— Tylko godzinę—rzekła, rumieniąc się i podnosząc nieco głowę, lecz nie patrząc na niego.—Później biorą udział w ogólnych zajęciach i zabawach.

Spojrzał raptownie na mówiącą, jakby się dziwił jej słowom, lecz momentalnie przybrał ton chłodno-grzeczny—i dodał:

— Bardzo słusznie, zbyt jeszcze są młode, by je nurzyć długo nauką. Nauka połączona z zabawą nie zniechęca tak dzieci. Zapewne uczą się i czytać?

— Tak,—odrzekła cicho, bo głos jej się zatamcwał w gardle.

— Możliwy zobaczyć?

Wzięła elementarz i poleciła jednej z dziewczynek czytać?

Ta dosyć płynnie przeczytała kilka ustępów.

Janek poglaskał dziewczynkę po głowie i pochwalil biegle czytanie, co Zochę niewymownie ucieszyło.

Z uderzeniem godziny dzieci zaczęły składać tabliczki i elementarze, mniejsze chować swoje roboty i wszystko to wysypało się na środek.

Dzieci ustawiły się parami i na dany znak zaczęły maszerować w kółko, śpiewając marsza.

Najzabawniej maszerowały najmniejsze, aż się Onuferka za boki brała.

(d. c. n.)

ski. Na przewodniczącego zebrania powołano p. K. Rybackiego, na asesorów p. p. Starostę Aleksandrowicza, sędziego Brzeskiego, rejenta Szeligowskiego i włościjan pp. Kaźmierskiego i Kreta. Poseł Grabski w półtoragodzinnej mowie wyjaśnił szczegółowo cały przebieg konferencji, przyczyny i siły jakie działały tu na naszą szkodę, że pomimo nadludzkich wysiłków Dmowskiego i Paderewskiego nie wszystko poszło dla nas tak, jakbyśmy sobie życzyli; chociaż, z drugiej strony, rezultat osiągnięty przeszedł wszystkie oczekiwania i marzenia nasze z czasów okupacji niemieckiej i rządu rejentów. Poseł szczegółową zdał relację ze swej pracy w komisji finansowej i odszkodowań wojennych, przedstawił pomyślny horoskop na przyszłość naszego długu państwowego, który będzie niepomniernie mały w stosunku do innych państw i że gdy w Niemczech dług państwowy wynosić będzie mk. 7000 na głowę, to u nas wypadnie zaledwie 400 mk., zaś przejęcie długu państwowego z przyłączonych prowincji niemieckiego zaboru dotyczyć nas będzie jedynie za czas przedwojenny, który wyniesie około dwóch miliardów, wydanych przez Niemcy na budowy dróg żelaznych, meliorację i inne wydatki związane z administracją tych części kraju, co znowu znakomicie się skompensuje majątkami skarbowymi, które zarówno w Poznańskim jak i w Prusach-Wschodnich są olbrzymie, zwłaszcza lasy, których obszar przewyższa znacznie wszystkie lasy w Królestwie Kongresowym zaboru rosyjskiego.

Calego szczegółowego wyjaśnienia obecni wysłuchali w skupieniu i z uwagą. Zauważyliśmy bardzo wiele księżanek, przysłuchujących się treściwym wywodom posła. Po skończeniu konferencji poseł Grabski objawił gotowość udzielenia wyjaśnień na zadane pytania, których kilka postąpiło w sprawach granic wschodnich, odłączenia Pucka od Królestwa i jakim będzie język wykładowy w narzuconych nam początkowych szkołach żydowskich. Co do tego ostatniego punktu kwestja jest niewyjaśniona jeszcze. We wszystkich państwach żydzi jako język państwowy uznają język danego państwa, u nas zaś na zapytanie, jaki język uważają za urzędowy, odpowiadają „oba razem“.

Grzmoem oklasków nagrodzono nieustrudzonego mówcę i dziękowano za tak szczegółową relację. Następnie po krótkim przemówieniu dyrektor Sianożęcki oraz rejent Szeligowski wzniesli okrzyk na cześć Dmowskiego i Paderewskiego, co obecni entuzjastycznie powtórzyli. Dyrektor Sianożęcki podniósł także zasługi komitetu narodowego w Paryżu. Poważny i spokojny nastrój, jaki panował na sali udzielił się wszystkim i każdy z nas opuszczał zebranie w przeświadczeniu pomysłniejszej roli i w poczuciu siły naszego nowobudującego się państwa.

— **Szmalc amerykański.** Wobec krążących po mieście pogłosek o pochodzeniu szmalcu amerykańskiego jakoby z tłuszczy malpiego miejscowy Wydział Apropozycji komunikuje nam, że pogłoski te są rozpowszechniane przez ludzi złej woli, którzy we własnym interesie starają się obrzydzić innym tani produkt, aby mieć większy zbył i zarobek paskarski na słoninie. Kolor żółty szmalcu z drugiego transportu, wydawanego obecnie mieszkańcom Łowicza, pochodzi z przymieszek do szmalcu naturalnego pewnej części tłuszczy roślinnych, które w zupełności nadają się do użytku przy sporządzaniu potraw.

— **Ogólne Zgromadzenie Stowarzyszenia Spółdzielczego „Łowiczanki“** odbyło się w dniu 3 sierpnia r. b. punktualnie o godz. 5 p. p. Prezes Zarządu p. Kluge zajął posiedzenie, na którym było obecnych 45 członków z liczby 175 miejscowych i 55 zamiejscowych. Następnie wybrano prezydium w osobach p. H. Porzyckiego, jako przewodniczącego i asesorów p. Z. Górską i p. S. Zwierzna. Sekretarzem p. K. Kulesza. Po odczytaniu sprawozdania za I-sze półrocze wywiązała się ożywiona dyskusja. Omawiano szczegółowo sprawę manca, t. j. niedoboru towarów w sklepie. Manco powstaje wskutek przewagi, nadwagi towaru, wskutek rozsyпки, wysychania, psucia się towarów itp. Ogólne zgromadzenie na propozycję p. Kuszewskiego, szefa Wydziału lustracyjnego Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców, postanowiło sprawę manca odłożyć do sprawozdania rocznego, z tym zastrzeżeniem, aby suma ta była obniżona, ostatecznie aby nie przewyższała obecnego manca. Ogólne Zgromadzenie postanowiło, aby każdy członek „Łowiczanki“ zjednał choć jednego nowego członka. Przyjęto jednogłośnie wszystkie uchwały „Zjazdu pełnomocników“ Stowarzyszeń Spożywców z dnia 10, 11 i 12 lipca r. b. Ważniejsze: 1) Stowarzyszenie nie będzie zamykać dostępu nowym członkom. 2) Całą nadwyżkę od zakupów nieczłonków przeznaczają na fundusz społeczny. 3) Nie wypłaca więcej, jak 6%, rocznie od udziałów. 4) Nie prowadzi sprzedaży na kredyt, sprzedaży napojów alkoholowych, kart, biletów loteryjnych i t. p. 5) Wynagradza swoich pracowników według norm ustanowionych. 6) Powiększać będzie własne fundusze rezerwowe przez wkłady. 7) Podnosić normę udziałów do 100 mk., które mają być wpłacone w ciągu 2-ech lat. 8) Wyznacza ¼% od obrotu towarowego na kursy spółdzielcze. 9) Utworzy Wydział propagandy w celu uświadamiania członków i szerzenia idei prawdziwej kooperacji.

Uchwalono budżet wydatków na rok 1919 w wysokości 9300 mk.

Potem przystąpiono do wyboru członków Zarządu. Postanowiono listę członków Zarządu zmniejszyć do 5 osób. Przez głosowanie tajne zostali wybrani powtórnie pp. Roman Kluge, Julian Ślęczkowski, Stefan Dąbrowski. Z nowych członków weszli: pp. Tomasz Myśliwiec i Edward Nowakowski. Na zastępcę p. Feliks Stefko. Do Komisji Rewizyjnej weszli: pp. Fr. Trawiński, Wł. Lendzion i Mik. Bobotek.

Potem podniesiono sprawę połączenia miejscowych kooperatyw w jedną organizację. Zabierali w tej sprawie głos delegaci Stowarzyszeń Robotników Chrześcijańskich. Z przemówień ich dało się wyčiuć, że nie są kooperatystami, lecz tylko kupcami. Kooperacja poza handlem sięga daleko wyżej: dąży do zorganizowania wymiany i produkcji w myśl interesów spożywców. Konsekwencją ruchu spółdzielczego jest wypieranie kapitalistycznego systemu gospodarki, mającego na celu nie potrzeby spożywców, lecz zyski, płynące z posiadania kapitału, — kooperacja zmierza do wyzwolenia pracy i dlatego stoi na stanowisku zupełnej niezależności od wszelkich partji, klasowości i stanowisk społecznych. Każdy człowiek, jakiegoby nie był klasy lub przekonań politycznych, ma jednakowe potrzeby żołądkowe: musi spożywać i na tym polu mamy jedne poglądy i dążności. Wojna obecna nasuwa wiele przykładów. Zrzeszenia, mające na celu tylko zdobywanie kapitału,

nie są kooperacjami, lecz pospolitymi kramikami, spółkami akcyjnymi i t. p.

Powiat łowicki jest najmniej postawiony pod względem uświadczenia korporacyjnego, jak słusznie zaznaczył p. Kuszewski. Ludzie, którym chodzi o ambicje lub korzyści osobiste, nie są w stanie porozumieć się na drodze kooperacji, która w celach jednostki widzi wszystkich cele, która nie znosi sobkostwa. Zawdzięczając nieuświadczeniu wpływowych jednostek, sprawa połączenia naszych kooperatyw przejdzie do porządku dziennego z wielkim uszczerbkiem dla ruchu spółdzielczego naszego powiatu.

W końcu zebrania uchwalono następujący protest: Zważywszy, że miejscowy referent aprowizacji p. Pietrzyk stale oddaje hurtowe transporty towarów kontyngensowych miejscowym kupcom prywatnym, że kooperatywy „Łowiczanka“ i „Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich“ są celowo przez niego pomijane, pomimo iż się ubiegają o te towary, ogólne zgromadzenie w dniu 3 sierpnia r. b. wyraża wielkie oburzenie i prosi p. Ministra Apropozycji o radykalną zmianę w tych stosunkach.

Zebranie serdecznie zegnało p. Kuszewskiego, który w swoim przemówieniu dał wiele cennego materiału i przyczynił się do uświadczenia członków-kooperatystów.

— **Nagrody konkursowe.** Jako nagrody „Konkursu balkonów i ogródków“ oddział łowicki P. T. K. przeznaczają za najlepiej przybrane balkony i okna 5 nagrody: I n. książka Bettena „Hodowla roślin pokojowych“, rozpylacz do wody i cieczy, chroniących przed szkodnikami, i 6 asparagusów do okien, druga nagroda też sama książka i polewaczka pokojowa, III nagroda książka Bettena. Właściciele oznaczonych na konkursie ogródków przed domami otrzymają jako I nagrodę: książkę M. Jankowskiego: „Kwiaty w ogrodzie“, polewaczkę ogrodową i 6 trwałych roślin do wyboru, II nagr. także sama książka i konewka ogrodowa. III nagroda książka Jankowskiego.

Sądzymy, że współzawodniczyć będą wszyscy posiadacze balkonów i ogródków kwiatowych przed domami.

— **6 sierpnia.** Dzień 6 sierpnia jako rocznicę pięcioletnią przekroczenia przez oddziały legionów polskich pod dowództwem obecnego naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego kordonu rosyjskiego, w Łowiczu obchodzono uroczystie. Domy wszystkie przybrano flagami. O godzinie 9 rano cały garnizon miejscowy zebrano na placu Kościuszki, gdzie odprawiona została msza polowa, poczym odbyła się defilada wojskowa. Wieczorem w miejscowym kinematografie „Eos“ dano 5 przedstawienia wyłącznie dla wojskowych.

— **Muzeum Ziemi Łowickiej.** Wiadomo wszystkim mieszkańcom Łowicza, że zbiory muzeum krajoznawczego zostały kompletnie rozgrabione podczas bytności okupantów i że nieznaczna tylko część ocalała od zagłady, dzięki energii p. Cieślakowej, i obecnie, spoczywając w skrzyniach Oddziału, oczekuje chwili wskrzeszenia Muzeum. Pragnąc wznowić też tak ważną placówkę kulturalną, o doniosłości i znaczeniu której mówić chyba tu nie potrzeba, oddział łowicki P. T. K. urządził w tym celu sprzedaż znaczka na ulicach miasta. Zawartość woreczków wyniosła mk. 846,30, koron 2; wydatki wyniosły: druki znaczka mk. 30, szpilki mk. 14, wypożyczenie woreczków mk. 18, czyli

czysty dochód wyniósł mrk. 784 fen. 50, koron 2.

We wtorek nadeszło na ręce Zarządu P. T. K. 5000 mrk. jako zasilek na Muzeum od Ministerstwa W. R. i O. P.

Dziękując na tym miejscu Łowiczanom za ofiarność i Ministerstwu za poparcie zamierzeń oddziału P. T. K.,

Zarząd zwraca się do społeczeństwa z gorącym apelem, by ocalale ze zbiorów okazy, jakie się może u kogo z mieszkańców dotychczas przechowują, albo eksponaty, przedstawiające wartość folklorystyczną lub etnograficzną, o laskawe zaoferowanie takowych do muzeum Ziemi Łowickiej przy Oddziale Pol. Twa. Krajoznawczego.

— **Nowa Spółka Wytwórcza przemysłu ludowego.** W ubiegłą niedzielę dn. 5 sierpnia odbyło się we wsi Bocheń, gminy Dąbkowice, zebranie organizacyjne, zwołane przez delegata T-wa Przemysłu Ludowego w Warszawie, p. Stefana Le Brun, chałupników-wytwórców przedmiotów z rogoziny, zamieszkałych w Bocheniu i okolicznych wioskach.

Do licznie zebranych w domu Ludowym w Bocheniu przemawiali, nawołując do zorganizowania się: poseł Teofil Kurczak, delegat T-wa Przemysłu Ludowego, p. Stefan Le Brun, adjutant Straży Ogniowej, Józef Burzyński, artystka-malarka Halina Woycicka-Le Brun.

Wywiałła się dyskusja, w której brał udział: Wojciech Rutkowski, Adam Rybus, Franciszek Rzepa i inni, poczym wybrano komitet organizacyjny, składający się z wytwórców.

Zadaniem spółki będzie podniesienie dobrobytu wytwórców, udoskonalenie fabrykacji i uniezależnienie się od wyzysku.

Spółka postanowiła przystąpić do Domu Handlowo-Towarowego przy Towarzystwie Przemysłu Ludowego w Warszawie.

— **Sztandar dla 20 pułku strzelców Hallera.** Z inicjatywy burmistrza d-ra Stanisławskiego w ubiegły wtorek odbyło się w sali posiedzeń magistratu zebranie zaproszonych osób w celu omówienia kwestji sztandaru, budowy pomnika Kościuszki, Mickiewicza i Kilińskiego, oraz otwarcia domu pracy dla bezrobotnych kobiet.

W sprawie sztandaru wyłoniła się dyskusja, któremu pułkowi Hallera go ofiarować. Większość zdecydowała, że 20-mu, ponieważ pierwszy stanął na ziemi łowickiej i był podejmowany przez miasto, i na ten cel zaczęły już napływać składki. Wybrano więc komisję, w skład której weszli: starosta p. Aleksandrowicz, Burmistrz dr. Stanisławski, p. Kobielska, inżynier Porczyński, rejent Szeligowski, Emil Balcer, p. Franciszkowa Trawińska, p. Kączkowski z Lubiankowa, p. Okęcka z Psar i jeden z włościan, którego sejmik wydeleguje. Sztandar ma być bojowy, podług wzoru zatwierdzonego przez ministerjum wojny.

W kwestji pomników zdecydowano pobudzić do życia istniejący już komitet budowy pomnika Kościuszki, zbierać fundusze i, gdy będą odpowiednie środki, zacząć się budować, mając na względzie, aby pomnik był dziełem sztuki a nie figurą stawianą pośpiesznie. Sprawę innych pomników odłożono na czas późniejszy. Projekt domu pracy dla bezrobotnych kobiet referował p. Rosiek, kierownik państwowego urzędu pośrednictwa pracy, i gorąco go popierał, twierdząc, że gdy mężczynom powiat dał pracę przy robotach ziemnych, to wdowy i żony jeńców nie mogą zostawiać w domu małych dzieci

i udawać się na roboty w dalsze okolice. Zebrani postanowili sprawę tę powierzyć Kołu Polek Chrześcijańek do należytego rozważenia i wyłonić komitet, który by się zajął szczegółowym opracowaniem projektu i przedstawił go na następnym zebraniu.

— **Nasza tężyzna.** Opowiadają naczelnicy świadkowie przybyli z frontu, że nasi dzielnie się biją. W 2 pułku ulanów, w drugim szwadronie znajduje się młody ziemianin Micheliś z Kujaw, który w bitwach z bolszewikami z „parabellum” położył 11 przeciwników. Gdy zapędził się za daleko, ujrzał dwóch kawalerzystów, przecinających mu drogę z dwóch stron; odwróciwszy się, wziął na cel jednego, następnie drugiego, kładąc obydwuch i jeszcze podjechał do nich, by się przekonać celności swego samostraża. W tymże szwadronie służy także włościanin Pańkowski olbrzymiego wzrostu i siły, który znowu celuje w „rąbanie” szablą, jak sienkiewiczowski Longinus. Położywszy 12 przeciwników, trzynastego rozplatał na połowę, że aż szabla utkwiała w kości kręgowej i z trudem ją wyciągnął. Nic też dziwnego, że, gdy się nasi ukazą, ukraińcy wołają: „ludy spasajties”.

— **Pierwsza placówka chrześcijańskiej hurtowni.** W Żychlinie z inicjatywy księdza Zaleskiego i tamtejszych mieszkańców powstaje chrześcijańska hurtownia do której należą wszystkie polskie sklepy w Żychlinie i 5 okolicznych gmin. Hurtownia składy mieć będzie w Walentynowie, połączone bocznica, z Żychlinem. Kapitał złożony odrazu wynosi ćwierć miliona m. lecz udziałowcy spodziewają się, że dojdzie do 2 milionów w obec dużego zainteresowania. Na początek hurtownia posiadać będzie narzędzia rolnicze, sól, wapno, cement, smołę, papę, szkło drzewo, żelazo, naftę, i towary kolonialne sprowadzane bezpośrednio drogą morską przez Gdańsk.

Prezesem zarządu jest p. Władysław Przeździecki wice-prezesem włościanin z Pasieki p. Lewandowski, nadto każda gmina ma jednego lub dwóch przedstawicieli.

Prezesem komisji rewizyjnej jest ks. Zaleski i członkami sędzia pokoju p. Śliwiński i p. Maciejewski. Nowej placówce polskiej ślemy „szczęść Boże” i życzymy aby była owym kamieniem rzuconym na spokojną wodę, wywołującym coraz większe kręgi które aż dojdą i poruszą te miejsca gdzie ludzie śpią spokojnie nie wiedząc że fala życia idzie niewzruszenie, kto jej się nie oprze, będzie pochłonięty.

OFIARY:

Na sztandar dla 20 pułku strzelców Hallera:

Albin Wlankowski, urzędnik kasy powiatowej mrk. 10. Jadwiga Brzezińska, Janina Sierakowska i Jan Kocbuch mrk. 20 jako dochód z odegranego teatryku amatorskiego.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dziwi nas bardzo, że przy sprzedaży wódki monopolowej w sklepie rządowym przy ulicy Zduńskiej i Nowego Rynku dzieje się ze strony sprzedającego i niektórych funkcjonariuszy policji nadużycia,

które nie powinny mieć miejsca. Nasze społeczeństwo narzekało i utyskiwało wprawdzie na bezprawia i nadużycia policji rosyjskiej i niemieckiej, ale nie lepiej dzieje się i obecnie. Dnia 28 lipca przy sprzedaży monopolowej wódki za paszportami, sprzedający dawał wódkę przeważnie tym, którzy oddawali swe paszporty z pieniędzmi w ręce funkcjonariuszy policji, a ci dopiero wręczali przez okno sprzedającemu. Obowiązkiem przecież policji jest tylko pilnowanie porządku, a nie protegowanie pejsatych obywateli miasta Łowicza i różnych dam lekkich obyczajów i ułatwianie kupna wódki przeważnie na szmukiel. Zdziwienie byliśmy tym bardziej, kiedy zaszedł fakt kupna monopolowej wódki przez posterunkowego milicjanta przy monopolu, który tylko co kupioną wódkę odprzedał w ustronnym miejscu pejsatemu obywatelowi w chałacie ze Zduńskiej ulicy.

Spółeczeństwo nasze, wypowiadając walkę nadużyciom i paskowi, miało nadzieję, że znajdzie w funkcjonariuszach władzy policyjnej opiekę, nadzór i pomoc nad ścisłym przestrzeganiem praw w celu ukrucenia nadużyć i samowoli rożnających spekulantów, lecz bardzo na tem się zawiodło. Jeżeli będziemy nadal tolerować bezprawia niektórych organów służby policyjnej, to w niedługim czasie doczekamy się tego, że służba policyjna stanie się pośrednikiem i faktorem pomiędzy sprzedającymi a kupującymi wódkę.

Chcąc położyć temu kres, upraszamy o laskawe zamieszczenie naszych kilku słów w „Łowiczanie”, w celu napiętnowania nadużyć niektórych członków policji.

Z poważaniem

Szymon Piasecki

Roman Galecki

Stanisław Kaczór

Łowicz, dnia 29 lipca 1919 roku.

Szanowny Redaktorze!

Od czasu ustąpienia z Polski okupantów mieszkańcy tutejsi zupełnie zaprzestali dostarczać koni Straży ogniowej do pożarów i ćwiczeń. Nie dalej jak 20 ub. m. z powodu niedostarczenia koni Straży Ogniowej łowickiej podczas pożaru na Korabce, straż ta przybyła do pożaru znacznie opóźniona, co wywołało słusne niezadowolenie nie tylko u poszkodowanych, ale i wśród ludności okolicznej. To też, aby uniknąć na przyszłość podobnych opóźnień, Zarząd Straży Ogniowej na posiedzeniu swym w dniu 24 lipca b. r. postanowił zwrócić się do właściwej Władzy z prośbą o ukaranie winnych za niedostarczanie niezbędnych w tych wypadkach koni i stosowania tego środka przez władze odnośne nadal. W celu zaś zachęcenia posiadaczy koni do szybkiego stawienia się z koniami podczas pożaru przyznano posiadaczom koni trzy premje za każdorazowe dostarczenie koni: pierwszemu 25 mk., drugiemu 15 mk. i trzeciemu 10 mk.

Prezes Zarządu L. Gołębowski.

Sekretarz Zarządu Galkiewicz.

Szanowny Panie Redaktorze!

Magistrat miasta Łowicza za czasów okupantów wybudował na Zielkówce most, który nie przynosi żadnej korzyści okolicznym mieszkańcom i przygodnie przejeżdżającym tą drogą wozami podróżnym, ponieważ dojazd do mostu jest tak trudny, że zaledwie para dobrych koni może wciągnąć na niego wóz. Mając na uwadze dobro mieszkańców okolicy, w któ-

rej most się znajduje, sprawę tę poruszam w „Łowiczaninie“, aby zwrócić słuszną uwagę Szanownemu Zarządowi miasta i zmusić go do poczynienia spiesznie niezbędnych poprawek.

W oczekiwaniu, że list mój odniesie pożądany skutek, pozostaję z poważaniem
A. Antosik.

NADESLANE.

Biuro Prasowe Ministerstwa Spraw Wojskowych komunikuje następujące „Przepisy wykonawcze“ do ustawy z dnia 27 maja 1919 r. o tymczasowym zaopatrzeniu wdów i sierot poległych i zmarłych w Wojsku Polskim.

„Wdowy w imieniu swoim i sierot, którym w myśl ustawy z 27/V. 19. zaopatrzenie przysługuje, przedkładają piśmienne podania oficerowi ewidencyjnemu danego powiatu. W imieniu nieletnich sierot, nie mających matki, przedkładają opiekunowie prawni. W podaniu należy jasno określić oddział wojskowy, w którym poległy lub zmarły ostatnio służył. Do podania należy dołączyć: akt ślubu, metryki urodzin sierot, dowód przynależności do państwa polskiego, względnie przynależności gminnej dowód śmierci męża, a u sierot bez matki dowód śmierci rodziców. W wyjątkowych wypadkach można brakujące dokumenty zastąpić zaświadczeniem gminy lub 2-ch wiarygodnych świadków, których podpisy winny być notarialnie poświadczone. W podaniu należy zaznaczyć: czy rodzina zmarłego zasiłek wojskowy pobiera, w jakiej wysokości i od jakiego czasu lub do jakiego czasu pobierała oraz czy rodzina dotychczas żadnej zaliczki na rachunek zaopatrzenia nie pobrała. W przeciwnym razie wymienić trzeba wysokość kwoty i Kasę, z której zaliczkę otrzymała.

W okolicach, wyjętych wskutek działań wojennych z kompetencji dowództw generalnych okręgów i powiatowych komend uzupełnień, przedkłada się podanie do najbliższych komend placu, lub innych władz wojskowych, pełniących ich funkcje.

Powiatowe komendy uzupełnień uskuteczniają zawiadomienie zainteresowanych oraz doręczenie dekretów pensyjnych i zwrot dokumentów osobistych przez oficerów ewidencyjnych.

Wdowy i sieroty, mieszkające za granicą państwa polskiego, składają podania we właściwym poselstwie, które po sprawdzeniu uzasadnienia prośby skierowuje podanie za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych do ministerstwa spraw wojskowych w Warszawie. Do podania takiego należy dołączyć umotywowaną prośbę o pozwolenie korzystania z zaopatrzenia zagranicą. Takie same prośby wnoszą wdowy lub sieroty mieszkające dotychczas w granicach państwa polskiego, zamierzające miejsce pobytu swego przenieść zagranicę. Prośby takie, o ile są umotywowane, uwzględniane będą tylko na pewien okres czasu.

Z kraju.

Nasi znajomi:

Ks. Edward Zegart, urodzony 8 października 1874 roku, wyświęcony na kapłana w r. 1899, w 1903 r. przybył na Wikariusza do Kolegiaty Łowickiej, następnie z rozporządzenia Władzy Archi-

diecezalnej zajmował różne stanowiska w kilku miejscowościach. Podczas wybuchu wojny był proboszczem.

Prześladowany i więziony przez Niemców, wypędzony z probostwa Radziwie pod Plockiem cudem prawie ocalał. Wyrwany ze szponów krzyżackich, otrzymał parafię Leoncin, która wraz z Gluskiem przed wojną należała do powiatu Sochaczewskiego, a obecnie niedawno przyłączoną została do powiatu Warszawskiego. W Leoncinie na nowo przystąpił do pracy z gorącą wiarą w zwycięstwo dobra i konieczność zaprowadzenia ładu i porządku w zdemoralizowanej i zniszczonej przez wojnę okolicy.

Po za zwykłymi zabiegami o dobro duchowe parafian, których wyrazem było między innymi sprowadzenie misji Księży Marjanów i Ojców Redemptorystów ks. Zegart rozwinął szeroką i owocną działalność społeczną. Wciągu trzech lat, nie zważając na żadne przeszkody, założył 8-em szkół i ochronę, zjednoczył młodzież z całej parafii w jedno Koło, urządził bibliotekę, kursa wieczorem dla analfabetów, pobudził do życia Kółko robotnicze, założył Związek robotników chrześcijańskich; aby zatrudnić liczne rzesze pracowników, pozostających bez pracy, wystarzał się o kredyt w wysokości pół miliona marek na odbudowanie 22 wsi spalonych i założył Stowarzyszenie budowlane, wystarał się w nadleśnictwie Kampinowskim o tartak i kolejkę, a w dyrekcji Żeglugi o urządzenie przystani Leoncin na Wiśle, czem znakomicie przyczynił się do ożywienia handlu w okolicy—i założył sklep spółkowy pod nazwą „Praca“, dostarczający okolicy tani i dobry towar.

Stanisław Jankowski, nauczyciel szkoły miejskiej w Łowiczu od roku 1911 do 1914, autor: „Elementarza“ ułożonego według nowej metody, ułatwiającej łączenia dźwięków, —wydał: „Objaśnienie metodyczne do elementarza“, —„Krótkie wiadomości, jak prowadzić naukę rachunków“, —„Arytmetykę w zadaniach i przykładach dla rozpoczynających naukę“, —„Ćwiczenia arytmetyczne dla samodzielnego wykonania przez uczniów w pierwszym roku nauczania“ i wiele innych podręczników. Zdolny i pracowity ten pedagog, zmarł w roku bieżącym w mieście Włocławku.

ROZMAIŁOŚCI

Niemcy w Europie

Wojna Polaków z Niemcami (Krzyżakami) za króla Kazimierza trwała lat 12-cie

Już w 1459 roku Jakób Sienieński, proboszcz gnieźnieński, późniejszy arcybiskup—prymas, w imieniu króla Kazimierza Jagiellończyka usilnie domagał się, ażeby wyrodny Zakon niemiecki, który swemi podstępami, intrygami, chucią zaborczą i chciwością dawał powód przez kilka wieków do rozlewu krwi chrześcijańskiej, usunąć zupełnie z Prus, a przenieść go na wyspę Tenedos, gdzieby według pierwotnego powołania swego i ślubów zaprzysiężonych walczył z Turkami i powstrzymywał ich od najazdów krajów chrześcijańskich. Projekt króla polskiego wszyscy posłowie książąt chrześcijańskich na zebraniu w Mantui energicznie popierali, papież jednak Pius II... przyzwolenia swego odmówił (Długosz Księga XIII str. 252.253.) padło od oręża blisko trzykroć sto tysięcy ludzi, samych wojowników około stu pięćdziesięciu tysięcy, a

drugie tyle padło ofiarą głodu, najazdów i powietrza. W pieniądzech pochłonięta wojna ta z obu stron przeszła 15-ie milionów złotych. Z 20-tu przeszło tysięcy zamieszanych wsi pruskich zaledwie trzy tysiące ocalało; zburzono przeszło tysiąc kościołów, zjedzono lub złupiono wszelkie dobytki w koniach, bydłe i owcach, zburzono niezliczone mnóstwo ruchomości i t. d. (Hartknoch „Alt und Neu Preussen str. 438. Długosz, Voigt i Morawski“).

Prezydent Wilson i trzynastka.

Znanym jest ogólnie przesąd powszechny co do liczby 13. Wszyscy się jej boją i unikają jej, za złą uważają wróżbę.

Prezydent Wilson jest pod tym względem wyjątkiem. Sam o sobie powiada, że liczba 13 ma szczególniejszy związek z jego losami stale pomyślny. Zawsze prawie, gdy zamieszkiwał w hotelu, dostawał numer pokoju 13, w teatrach fotel № 13, kiedy już 13 rok był profesorem uniwersytetu Princeton, został obrany z rządu 13-tym prezydentem tejże uczelni. Nawet w nazwisku jego jest liter 13! Liczba 13 grała też nadzwyczajnie doniosłą rolę w kompanii wyborczej, prowadzonej w roku 1913 a na inauguracji prezydenta było 13 gubernatorów stanowych oraz kierowników 13 najwybitniejszych instytucji naukowych: studenci z uniwersytetu Princeton, udając się na tę uroczystość, pojechali w dwóch pociągach—każdy liczył po 13 wagonów. Już za czasów Prezydentury p. Wilson wydał w Białym Domu córkę swą za p. Sayre—było to 13-te małżeństwo zawarte w Białym Domu, a nazwiska obu młodych liczą znów po 13 liter.

Rzecz podziwu godna! 13-ka niesie p. prezydentowi Wilsonowi szczęście. Może przyniesie szczęście i Polsce—bo przecież 13-ty punkt warunków Wilsona w propozycjach pokojowych—to sprawa Polska.

Tydzień polityczny.

-x- Moskiewskie bolszewickie „Izwiestja“, oceniając sytuację strategiczną, piszą, że polacy w najbliższym czasie muszą zająć jeszcze Równe i Zdobunowo, o ile nie zechcą się znaleźć w bardzo trudnej sytuacji po swej ostatniej ofensywie.

-x- Rada pięciu zaczęła obrady nad sprawą Księstwa Cieszyńskiego. Prawdopodobnie oświadczy się ona za zarządzeniem plebiscytu. Taktyka czeska budzi w sferach koalicyjnych niemiłe wrażenie.

-x- Przedstawiciel polski przy Watykanie, Kowalski, wręczył Ojcu świętemu swe listy uwierzytelniające.

-x- Marszałek Foch sprzeciwił się odesłaniu jeńców niemieckich do domu aż do czasu, kiedy sprawa mordów, dokonywanych na oficerach francuskich, nie będzie załatwiona w myśl żądań francuskich.

-x- Niemieckie dzienniki zapowiadają, że w najbliższych dniach zacznie obowiązywać nowa norma dnia roboczego, który ma trwać 9 godzin, w zawodach zaś niewyczerpujących sił robotnika 10 godzin.

-x- Służba folwarczna i chłopcy w lubelszczyźnie niedopuszczają do sprzedaży ziemi dworskiej rolnikom z innych okolic.

-x- Na skutek interwencji koalicji uwolnieni zostali z klasztoru na Bielanach

prawosławni biskupi Eulogjusz, Antońjusz i Nikodem i wyjeżdżają na terytorium Denikina.

-x- Podczas pogromu w Berdyczowie zginęło 3 tysiące żydów.

-x- W Węgrowie aresztowano 16 osób za zwalnianie od służby wojskowej za pieniądze, w tym dr. Karola Szamstę i dr. St. Wojciechowskiego.

-x- Niemcy poczynili wszelkie przygotowania do wywozu w głąb „Vaterlandu“ tegorocznych zbiorów z ziemi przyznanych Polsce. Broń i amunicję wywożą niemcy całymi transportami do bolszewickiej Rosji.

-x- Nocą z 3 na 4 b. m. na stacji kolei wiedeńskiej żandarmerja zatrzymała żyda Ignacego Szerecińskiego z trzema koszami, w których znaleziono 250,000 mk. dwumarkówkami niemieckimi. Jak się okazało banknoty te pochodziły z Polskiej Kasy Krajowej.

-x- Rada najwyższa państw sprzymierzonych przesunęła linię demarkacyjną polsko-litewską, przyznając powiat suwalski wraz z częścią powiatu sejneńskiego Polsce.

-x- Za pośrednictwem generała Henrysa wydano niemcom rozkaz, aby natychmiast usunęło wojska niemieckie z powiatu suwalskiego.

-x- W Zabrzu odbyła się olbrzymia manifestacja polska za przynależność Górnego Śląska do Polski z udziałem 80 tysięcy uczestników.

Wojska polskie zdobyły w dniu 20 b. m. węzeł kolejowy Sarny wraz z miastem i wzięły kilkudziesięciu jeńców, 5 lokomotyw i 200 wagonów.

HUMOR i SATYRA

Kto oni?

Przyszły dni wojny, przyszły dni niedoli,
Dni wstrząśnień strasznych, łez i niepokoju:
Wojna w swym płaszczu krwawym hasa i swawoli
Po łąkach, polach uprawnych wśród znoju,
Gdzie rolnik pług swój prowadził spokojnie,
Zlewał się potem, by wyżywić dzieci,
Pracą tą pochłonięty nie myślał o wojnie,
Co krew wylewa i pożary nieci.

Straszne to echo rozniósł się wszędzie,
Zbudziło wszystkich z duchowej senności,
Ale nie wszystkim wsunęło orędzie
Szlacheńskich czynów, wielkich dla przyszłości.
Jedni wśród trwogi o życie i miecie
Poszli do wroga co gnębił od wieku,
Inni znów, wierząc święcie w przeznaczenie
Zgięli swe karki, by im ćwiek po ćwieku
Wbijali wróg nowy, gorszy niż poprzedni.
Inni znów pozostali, parci koniecznością,
Zlewali łzami gorzki chleb powszedni,
Czekali końca z wielką cierpliwością.

A byli tacy, co im błyskawica
Przeszyła umysł, zadrgała promieniem
Światła; nadzieja ich serca przeszyła;
Ci pogardzili i życiem i mieniem,
Poszli, by cuda tworzyć, by zadziwić wrogów,
Ze nic nie znaczy ich brutalna siła,
I że im zasię jest do cudzych progów,
Chociaż potęga ich tak wielką była.

Ale, niestety, znaleźli się tacy,
Co nie zaznali uczuć, ni bólu ni trwogi,
Wcale nie ciężkiej oddali się pracy,
Zamiast Ojczyzny, mieli inne bogi.
Bogiem ich było złoto, więc jeli się chwytając
Różnych sposobów, by pieniądź pozyskać,
W gonitwie za nim zapomnieli spytać
Sumienia, czy to resztki krwi wyciskać
Z bliźniego można? Nie poculi trwogi
Na myśl, że kiedyś wnuki ich pytają,
Co uczynili, by ojczyste progi

HEBLE

wiedeńskie, oryginalne WEISSA

SPRZEDAŻ HURTOWA i DETALICZNA.

Krzysztof Brun i Syn

Skład towarów żelaznych, narzędzi, okuć,
artykułów rolniczych, naczyń i przyborów kuchennych
w Warszawie, Plac Teatralny.

1639-2-2

Najlepsze francuskie, szybko tnące:

ŚWIDRY DO METALI

STAL.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Krzysztof Brun i Syn

Skład towarów żelaznych, narzędzi, okuć, artykułów rolniczych, naczyń i przyborów kuchennych
w Warszawie, Plac Teatralny.

1640-2-2

Podprzeć? Więc jako szakał w ciemności cychają
Na zdobyc i takową chwyciwszy w swe szpony,
Chlepcą krew i młasczą z radości ozorem.
O, tacy ludzie nie dla swej obrony
Nie znajdują, takich ludzi pytać trza z uporem,
Ludzie są czy szakale? Tych trzeba piętnować
Wyprzeć się, wzgardzić, gdyż ci nie są godni
Zwać się mianem polaków. O, tym nie darować,
To matki polki synowie wyrodnili!

Jadwiga Czarnecka
z Bobrownik.

KINEMATOGRAF „EOS”

W sobotę 9 i niedzielę 10 sierpnia w miejscowym teatrze „Eos” odbędzie się następujące przedstawienie:

Lwów i Wilno

epizody z ostatnich walk pod Lwowem
Lidą i Wilnem.

- 1) Legja Akademicka.
- 2) Sztab 36 pułku piechoty.
- 3) Warszawianki z legji im. Rodziewiczówny.
- 4) Odsiecz Lwowa i t. d.

Dom do sprzedania

ul. Zduńska № 17.

dwa sklepy frontowe i oficyna.

wiadomość u K. Pawliny w Łowiczu ul.
Podrzeczna № 53.

Zgłaszać się można w każdym czasie.

1653-2-1

Plac

do sprzedania w śródmieściu. Wiadomość
w cukierni Gierasiewicza. 1637-2-2

SKŁAD ŻELAZA.

Maszyn i narzędzi rolniczych Emil Balcer.

ŁOWICZ, Nowy rynek 12.

POLECA:

Maneże i młocarnie
Wialnie, Brony sprężynowe.
Pługi wrzesińskie, obsypniki
Brony zygakow. syst. Hovarda 3 połowe.
Wirówki do mleka, — Alfa-Laval,
Parniki do kartofli różnej wielkości
Kamienie dla młynarzy, jagielniki
Cement, papa, smoła, gwoździe.
Naczynia aluminiowe
Heble stolarskie
Krajowej fabryki.

Artykuły elektrotechniczne.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Sprzedam piwiarnię dającą utrzymanie
licznej rodzinie. Powód: posada w Warszawie.
Wiadomość na miejscu Podrzeczna 5, wprost po-
wiatu. 1636-2-2

ZGUBILI PASZPORTY:

Tomasz Sochala zaświadczenie paszportowe przez wojtę gminy Bielawy.	1642
Tytus Kędzierzawski pozwolenie na sprzedaż wódki monopolowych.	1643
Szmul Biezoński paszport.	1644
Mateusz Warkowski paszport.	1645
Chaim Winkler paszport.	1646
Fajwus Szyft paszport.	1647
Genowefa Marja Borowińska paszport.	1650
Adeia Strzemieczna paszport.	1651
Ester Rotklein paszport.	1652